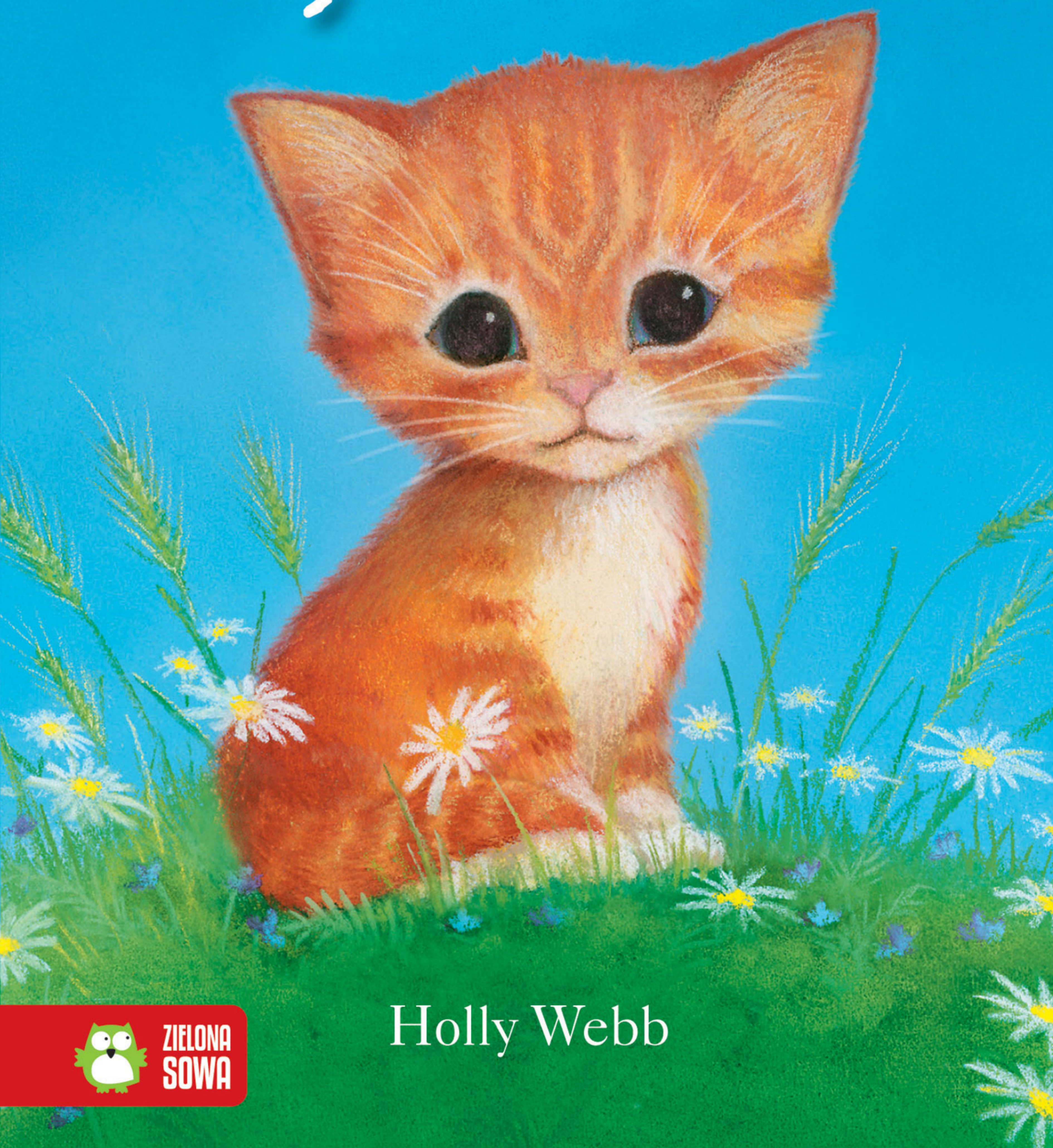


Kto uratuje Iryaska?



Holly Webb



ZIELONA
SOWA

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2013

www.zielonasowa.pl

Czytaj inne książki Holly Webb:

Biedna, mała Luna
Czaruś, mały uciekinier
Figa tęskni za domem
Fred się zgubił!
Gdzie jest Rudek?
Gwiazdko, gdzie jesteś?
Kora jest samotna
Kto pokocha Psotkę?
Kto uratuje Iryska?
Ktoś ukradł Prążka!
Łezka, przerażona kotka
Maksio szuka domu
Mały Rubi w tarapatkach
Mgiełka, porzucona kotka
Na ratunek Rufiemu!
Niedźwiadek polarny
Pusia, zagubiona kotka
Reks, szczeniak z wakacji
Rafik został sam
Samotne święta Oskara
Smyk, uprowadzony szczeniak
Wąsik, niechciany kotek
W poszukiwaniu domu
Wróć, Alfiku!
Zagubiona w śniegu

Kto uratuje Iryska?



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski



Dla Emily i cudownej Rosie Bumble

Tytuł oryginału: *The Missing Kitten*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadząca: Sylwia Burdek

Korekta: Teresa Lachowska

Skład i łamanie: Bernard Ptaszyński

Copyright © for the Polish edition
by Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa 2014
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Text copyright © Holly Webb, 2013
Illustration copyright © Sophy Williams, 2013

ISBN 978-83-7895-734-8

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 96
tel. 22 576 25 50, fax 22 576 25 51
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Rozdział pierwszy



Sonia z zachwytem rozejrzała się po swoim nowym pokoju. Był ogromny! A ponieważ znajdował się pod samym dachem domku, miał bardzo ciekawy kształt, pełen krzywizn i skosów. Było tu też wspaniałe okno z okrągłą gałką do otwierania i duży, szeroki parapet, na którym mogła siadać. Jej stary pokój był maleńki i miał nieciekawym, kwadratowym kształtem.

– Fajnie, co? – jej starszy brat Jacek wychylił głowę zza drzwi. Zajął pokój obok, będący w zasadzie drugą połową poddasza. Rodzice powiedzieli, że kiedyś w miejscu ich pokoiów znajdował się strych.

– Bardzo mi się podoba – powiedziała z radością Sonia. – A najlepsze jest okno! Mam cudowny widok na pola i drzewa. I zobacz! Krowy! Za oknem mojego pokoju!

Jacek zachichotał.

– Krowy, a nie samochody. To dopiero odmiana! Tak, tu jest naprawdę fajnie. Tylko wszędzie trochę daleko.

Dziewczynka powoli pokiwała głową.

– We wsi jest sklep – przypomniała mu. Jacek skrzywił się.

– Tak, jeden sklep! I kowal. Dziwne, nie?

– Szkoła też jest we wsi – dodała Sonia bardzo cichym głosem. – Szkoda, że musieliśmy zmienić szkołę.

Właśnie to najbardziej przeszkadzało Sonii w przeprowadzce na wieś. Będzie bardzo tęsknić za starą szkołą i za koleżankami. Ala i Ela powiedziały, że w przyszłe wakacje przyjadą i jakiś czas u niej zostaną, ale to wciąż była odległa perspektywa. A tymczasem miała zacząć naukę w szkole, w której nikogo nie znała i nie miała koleżanek.

– Wszystko będzie dobrze – powiedział radośnie Jacek i Sonia westchnęła. On się nie martwił. Jak zwykle. Był bardzo wysportowany i z łatwością nawiązywał przyjaźnie. A przy tym nigdy się nie popisywał, więc wszyscy lubili jego

towarzystwo. Dziewczynka żałowała, że też tak nie umie.

– Słyszałaś to szuranie? – Jacek wskazał sufit. – Założę się, że pod tą strzechą są myszy. Pamiętaj, żeby powiedzieć o tym rodzicom. Musisz znowu zacząć ich urabiać w sprawie kotka, skoro już tu jesteśmy. Powiedzieli, że może po przeprowadzce wrócimy do tego tematu, prawda?

Uśmiechnęła się do niego.

– Wiem! Ale pomyślałam, że może dam im jeden dzień, zanim zacznę pytać. Niech najpierw rozpakują część pudeł... – też podniosła wzrok. – Naprawdę myślisz, że są tu myszy?

Jacek zamyślił się i popatrzył na sufit.

– Pewnie tak. Dla mnie tak to brzmi. No chyba że to szczur...

– Ooo! Dobra, spytam mamę już teraz. Nie ma mowy, żebym mieszkała w jednym domu ze szczurem – Sonia zadrżała.

– Zgadzam się z tobą – brat wyszczerzył zęby w uśmiechu. – Szczury mogą być bardzo duże, wiesz? W każdym razie większe od kociaka – zrobił szurzą minę, po czym uniósł wargę, odsłaniając zęby.

– Przestań! – wykrzyknęła dziewczynka. – W takim razie może weźmiemy dorosłego kota? Nie przeszkadza mi, jeśli to nie będzie kociak. Chciałabym mieć jakiegokolwiek kota, a rodzice powiedzieli, że to przemyślą. Pomożesz mi, prawda? Też poprosisz?

Jacek pokiwał głową.

– Tak. Chociaż nie chciałbym rano znaleźć na wycieracze rzędu martwych myszy. Sebastian mówi, że tak robi jego kot.

Sonia spojrzała na niego z niepokojem.
– Chyba wolałabym mieć kota, który
tylko płoszy myszy...



Sonia rozpoczęła swoją kocią kampanię, gdy wszyscy siedzieli przy stole i jedli obiad. Czuła się dziwnie, widząc ich stary stół kuchenny w zupełnie innym pomieszczeniu.

– Jak tu cicho – powiedziała wesoło mama, wyglądając przez otwarte okno.



– Od przyjazdu nie słyszałam chyba ani jednego samochodu. Podoba mi się, że mieszkamy na samym końcu drogi.

– Ciągłe mi się wydaje, że czegoś brakuje – przyznał tata. – Ale będzie wspólnie, kiedy już się przyzwyczaimy. A powietrze pachnie niesamowicie.

Jacek głośno wciągnął powietrze w nozdrza.

– To gnojówka, tato.

Sonia zrobiła do niego minę. Nie chciała, żeby rozpraszał rodziców, bo była to świetna okazja, by wspomnieć o kocie. Wzięła głęboki wdech.

– Jest tu zupełnie inaczej niż na Laurowej, prawda? – powiedziała, wspominając ich stary dom. – Tam panował taki ruch... – przełknęła ślinę, po czym z nadzieją zerknęła na mamę i tatę.

– Chyba by wam nie przeszkadzało, gdyby biegał tu kot, co?

Tata parsknął śmiechem i zwrócił się do mamy.

– Wygrałaś, Lauro. Wytrzymała dłużej niż godzinę.

Sonia zamrugęła powiekami.

– Jak to?

Mama wyciągnęła rękę i przytuliła ją do swojego ramienia.

– Rozmawialiśmy o tym z tatą wczoraj wieczorem. Zastanawialiśmy się, jak długo zdołasz poczekać, zanim zapytasz o kota. Powiedziałam, że pewnie zrobisz to, jak już trochę się zadomowimy, a tata uważał, że zaczniesz temat, gdy tylko przyjedziemy. Czyli wygrałam i teraz on musi ugotować dzisiejszą kolację!

– Będzie coś prostego. Proponuję pizzę – oznajmił tata, odgryzając duży kęs kanapki.

Mama uśmiechnęła się do niego.

– Zdajesz sobie sprawę, że do najbliższej pizzerii trzeba teraz jechać dwadzieścia minut?

– Czyli tylko czekaliście, aż o to zapytam? To co, możemy mieć kota? – spytała z nadzieją Sonia, zachwycona, że rozmowa znowu schodzi na temat kotów.

Mama powoli pokiwała głową.

– Tak. Ale nie możemy jechać do schroniska już jutro... Musimy się rozpakować, a poza tym nie mamy pojęcia, gdzie się znajduje najbliższe schronisko.

– Mogę się dowiedzieć! – zawołała dziewczynka z zapalem. – No bo... fajnie byłoby mieć czas na poznanie kociaka,

zanim zacznie się szkoła. Mamy tylko dwa tygodnie, a potem Jacek i ja będziemy spędzać większość dnia poza domem.

Tata skinął głową.

– Wiem, Soniu, ale nie sądzę, żebyśmy teraz zdołali znaleźć ci kociaka. Wiem, że cudownie byłoby go mieć, dopóki jesteś w domu. Ale chodzenie do szkoły nie będzie problemem. Wprawdzie mama będzie w pracy, ale ja mam pracować w domu, więc kotkowi nie grozi samotność. A do waszej nowej szkoły jest bardzo blisko. Powrót do domu zajmie wam dziesięć minut.

Sonia pokiwała głową. To kolejna odmiana: można chodzić do szkoły piechotą. Rodzice powiedzieli nawet, że ona i Jacek mogą chodzić tam sami, jeśli chcą, bo do szkoły prowadzi piesza dróżka.

– Pewnie masz rację – dziewczynka pokiwała głową. – Czyli naprawdę możemy mieć kota? Poważnie? Będziemy go mogli poszukać?

– Obiecuję – powiedział tata z powagą.

Sonia rozpromieniła się. Będzie mogła wracać do domu ze szkoły i bawić się ze swoim kotem. Ze swoim własnym kotem! Od tak dawna marzyła o kotku, a teraz miało się to stać rzeczywistością.



– Soniu! Idę do wsi – zawołał tata z głową zwróconą ku górze schodów.

Sonia wcisnęła do szuflady naręcze koszulek, po czym wybiegła ze swojego pokoju.

– Już idę!

Bardzo chciała tam pójść. Wcześniej już kilka razy widzieli wieś. Pierwszy raz, gdy przyjechali obejrzeć dom. Mama dostała nową pracę w szpitalu i rodzice wyjaśnili, że muszą się przeprowadzić, bo szpital jest zbyt daleko, by codziennie dojeżdżać samochodem. Sonia rzeczywiście bardzo tęskniła za mamą, gdy przez parę tygodni mama wychodziła wcześniej, a wracała tak późno, że dziewczynka musiała niedługo kłaść się do łóżka. Teraz, po przeprowadzce, szpital leżał tylko o pół godziny drogi – w Limowie, mieście położonym najbliżej ich wsi, która nazywała się Limowo-Brody. Gdy już podjęli decyzję, że mama przyjmie pracę, i zgodzili się kupić ten dom, Sonia i Jacek pojechali zwiedzić swoją nową szkołę i jeszcze raz zobaczyć wieś. Lecz Sonia tak się wtedy denerwo-

wała wizytą w szkole, że dziś niewiele z niej pamiętała.

– Jak tu ładnie – wyszeptała, gdy szli dróżką. – Spójrz na te wszystkie kwiaty. Wczoraj wieczorem widziałam zająca, mówiłam ci, tato?

– Na razie tylko z sześć razy! Omal nie dostałem ataku serca, kiedy krzyknęłaś. Myślałem, że wypadłaś przez okno.

– Przepraszam! To z radości. Nigdy wcześniej nie miałam zająca w ogrodzie!

– Sonia zachichotała. – Możemy pójść tędy? To właściwa droga?

Tata przytaknął.

– Tak, najkrótsza droga do wsi. Pewnie tędy będziecie chodzić z Jackiem do szkoły.



Sonia nerwowo przełknęła ślinę. Wciąż niepokoiła ją myśl o nowej szkole. Budynek był mały i uważała, że to dobrze. Grupa osób, które musiała poznać, nie była aż tak liczna. Ale oni pewnie znali się wszyscy od przedszkola. Może wcale nie chcieli, żeby do ich klasy dołączał ktoś obcy?

Tata lekko trącił ją łokciem.

– Dobrze się bawiłaś podczas odwiedzin w szkole, prawda?

Dziewczynka podniosła na niego zaskoczone spojrzenie.

– Było wyraźnie widać, o czym myślisz, kochanie – stwierdził tato.

– Chyba tak. Wszyscy byli mili. Ale to był tylko jeden poranek. Teraz będę musiała chodzić tam codziennie...

– Będzie fajnie. Świetnie sobie poradzisz, jestem tego pewien.

Sonia skinęła głową. Tak naprawdę nie chciała o tym myśleć.

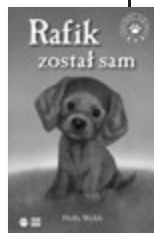
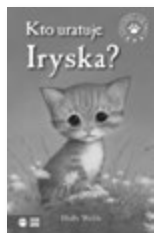
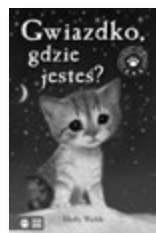
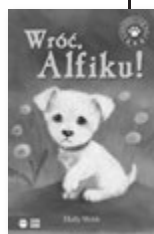
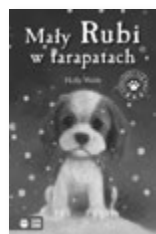
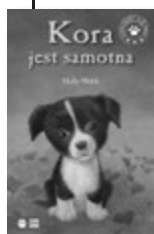
– Zobacz... To już wiesz? Widzę domy – wybiegła naprzód. – Jest też sklep, popatrz, tato.

– Lepiej znajdę listę z zakupami – mruknął tata, przeszukując kieszenie. – Na pewno musimy kupić chleb. Zaraz, co ja zrobiłem z tą kartką?

Ale Sonia nie słuchała. Coś zobaczyła. Tablicę z ogłoszeniami na sklepowej wystawie. Była pełna różnych karteczek. Zajęcia w sali parafialnej, oferta tortów na zamówienie, prawie nowa kosiarka na sprzedaż...

Nagle dostrzegła zdjęcie miotu kociąt. Trzy były biało-czarne, a jedno rude. Przeczytała treść ogłoszenia: „Kocięta, gotowe do oddzielenia od matki, oddam w dobre ręce...”.

Zaopiekuj się mną



**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl